

Wywrotowe historie

Rekomendacje

Wywrotowe historie to niezwykle „podręcznik” do studiowania przypowieści Jezusa, który czyta się jak pełną zwrotów akcji powieść! Autor zabiera nas w podróż, w której wnikliwie przyglądamy się przypowieściom oraz uczymy, jak należy je czytać i rozumieć. Jak zawsze u Adama nie brakuje humoru, trudnych pytań i zaskakujących odpowiedzi, co sprawia, że trudno się od tej lektury oderwać... Mnie zainspirowała ona do kolejnego, bardziej uważnego przestudiowania nowotestamentowych przypowieści. Gorąco polecam!

Agnieszka Crozier,
dyrektor administracyjny Chrześcijańskiego Centrum Edukacyjnego
Proem Edu w Tomaszowie Mazowieckim

Wywrotowe historie to wyjątkowa podróż. Jej przewodnik szybko staje się twoim kompanem. Z pozoru znane obrazy nabierają głębszej, nowej perspektywy, a napotykanie oka-

zują się mieć dużo więcej do przekazania, niż myślałeś. To podróż niejednej wywrotki. Po pewnych zbierałem się długo, a po innych szybko, aby biec w nowym kierunku.

Michał Skiba,
prezes Stowarzyszenia Fala

Jeśli nie jesteś gotowy, aby twoje życie zostało wyrócone do góry nogami przez starożytne, ziemskie historie z niebiańskim znaczeniem, ta książka nie jest dla ciebie. Ale jeśli masz odwagę spojrzeć przez nie na swoje życie jak na obraz, który z czasem zamienia się w lustro, żeby potem zamienić się w okno, znajdziesz w tej książce prawdziwą kopalnię historii, które na zawsze wyrócą do góry nogami twoje rozumienie Boga, Jego Królestwa i samego siebie. Adam Szumorek to najlepszy przewodnik, który poprowadzi cię w tej podróży i nie zostawi cię leżącego, kiedy się wyrócisz. Więc nie zwlekaj i ruszaj w drogę!

Rafał Piekarski,
pastor Społeczności Chrześcijańskiej TOMY
w Tomaszowie Mazowieckim i Łodzi,
jeden z liderów Fundacji Proem

Pasja do Jezusa i Jego Słowa znalazły swoje urzeczywistnienie w kolejnej książce dra Adama Szumorka. Solidne podejście do przypowieści jako gatunku literackiego po-

łączone z kunsztem kaznodziejstwa ekspozycyjnego czyni tę pozycję wyjątkową i niezbędną w księgozbiorze każdego naśladowcy Jezusa. Niech te *Wywrotowe historie* „wywrócą” nasze życie na nowo tak, by oddawało chwałę Bogu.

dr Mirosław Marczak,
pastor Wspólnoty Chrześcijańskiej Swojczyce we Wrocławiu,
wykładowca w Fundacjach IDEO i KOMPAS

Odnalezienie w przypowieściach Jezusa czegoś więcej niż historia z życia wzięta i odkrycie głębokiego, duchowego przesłania to sztuka hermeneutycznej w wykonaniu Adama Szumorka. Adam stosuje hermeneutykę tekstu w niezwykle sugestywny i zrozumiały sposób, łącząc ją z niestandardową interpretacją, a czasami nawet wywołaniem czytającego do tablicy.

Autor *Wywrotowych historii* odkrywa w przypowieściach obraz otwartego okna na świat, w którym – czy tego chcemy, czy nie – postrzegamy siebie jak w lustrze.

Adam pokazuje nam, że w tych doskonałych opowiadaniach nie powinniśmy skupiać uwagi tylko na ciekawym i absorbującym wszystkie nasze zmysły obrazie, ale poszukiwać rzeczywistego zwierciadła ludzkiej egzystencji.

Otwarte okno pozwoli nam we właściwy sposób postrzegać zarówno Boga, jak też siebie i stojącego obok człowieka, a jednocześnie oczyma wyobraźni widzieć to, co jest niewidzialne dla oczu.

Polecam tę książkę każdemu, kto pragnie przesłanie historii biblijnej odnaleźć w zwierciadle swojego życia.

dr Elżbieta Bednarz, prof. WSTS

– teolog, pedagog, dziekan i adiunkt w wyższej uczelni, dyrektor Służby Katechetycznej Kościoła Zielonoświątkowego w RP

Pan Jezus, wykorzystując język i skojarzenia współczesnych sobie ludzi, opowiedział o niezwykłej rzeczywistości Bożego Królestwa, która wywraçała do góry nogami cały ówczesny sposób myślenia o świecie. Adam Szumorek językiem i obrazami bliskim współczesnym Polakom opowiada o tym, jak przypowieści Jezusa wywraçały sposób myślenia pierwszych odbiorców. Pragnie nam, żyjącym w XXI wieku, przybliżyć istotę tej wywrotowości i zachęcić, by stała się ona podstawą naszego codziennego życia. Książka Adama z pewnością usatysfakcjonuje każdego, komu zależy na głębszym poznawaniu Bożego Słowa po to, by lepiej naśladować Jego Autora.

Tomasz Terefenko,

pastor Kościoła Chrześcijan Baptystów w Głogowie,
kierownik Instytutu Studiów Biblijnych w Wyższym Baptystycznym
Seminarium Teologicznym w Warszawie-Radości

Wywrotowe historie

Adam Szumorek



Wydanie I, Ustroń 2021

Tytuł: Wywrotowe historie
Autor: Adam Szumorek
Redakcja: Tomasz Powyszyński
Korekta: Barbara Jonkisz, Krystyna Stobierska
Skład i przygotowanie do druku: Marta Legierska
Projekt graficzny okładki: Radosław Krawczyk
Druk: Drukarnia im. A. Półtawskiego, Kielce

Do dystrybucji na terenie całego świata:
Copyright © 2021 Adam Szumorek

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach masowego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

W sprawie zezwoleń należy zwracać się do:

Wydawnictwo Szaron, ul. 3 Maja 49a, 43-450 Ustroń, tel.: 503 792 766,
e-mail: wydawnictwo@szaron.pl | www.szaron.pl

Cytaty biblijne pochodzą z *Biblii to jest Pisma Świętego Starego i Nowego Przymierza*,
Ewangeliczny Instytut Biblijny, Poznań 2016, chyba że podano inaczej.
Wydanie I, 2021

Wydanie I, Ustroń 2021

ISBN 978-83-8247-033-8

Książkę można nabyć:



SZARON

Księgarnia Szaron
43-450 Ustroń, ul. 3 Maja 49a,
tel.: 503 792 766
e-mail: wydawnictwo@szaron.pl | www.szaron.pl

Spis treści

Zanim się wywrócimy	11
Dlaczego takie wywrotowe	19
Łączymy kropki	39
Część pierwsza — Wywrotka z celnikiem Mateuszem	
Portret Mateusza	67
Dobrze skończyć	82
Co by było gdyby	98
Niepozorne początki	116
Ile to jest warte	134
Problemy z wielbłędami	149
Zawirowania z wypłatą	172
Trzy odsłony czekania	192
Część druga — Wywrotka z doktorem Łukaszem	
Portret Łukasza	219
Gdyby Jezus wpadł do ciebie na kolację	232
Denerwujące historie	248
O co (nie) chodzi w życiu	266
Czy nieszczęścia to kara od Boga	282
Czy Bóg nie lubi bogatych	300
Kiedy czekanie się dłuży	314
Ulubione rozmowy Boga	329
Wywrócone historie	349

Zanim się wywrócimy

Droga Łucjo,

napisałem tę opowieść dla ciebie, ale kiedy zaczynałem ją pisać, nie zdawałem sobie sprawy, że dziewczynki rosną szybciej niż książki. W rezultacie jesteś już za stara na bajki, a kiedy tę książkę wydrukują i oprawią, będziesz jeszcze starsza. Pewnego dnia będziesz jednak dostatecznie stara, aby znowu do bajek wrócić. Możesz wtedy zdjąć tę książkę z jakiejś wysokiej półki, odkurzyć i powiedzieć mi, co o niej myślisz. Prawdopodobnie będę wtedy tak głuchy, że nie będę nic słyszał, i tak stary, że nie będę niczego rozumiał, ale na pewno będę wciąż twoim kochającym ojcem chrzestnym¹.

C. S. Lewis

Taką właśnie dedykację C. S. Lewis napisał dla swojej chrześnicy Łucji w pierwszym tomie *Opowieści z Narnii*

¹ C. S. Lewis, *Opowieści z Narnii: Lew, Czarownica i stara szafa*, Media Rodzina, Poznań 1996, s. 7.

zatytułowanym *Lew, Czarownica i stara szafa*. Wiadomo jednak, że nie tylko dzieci i starcy Kochają opowieści, wszyscy chętnie ich słuchamy. Tak naprawdę całe nasze życie jest niczym więcej jak jedną wielką historią i wypełnia je opowiadanie historii.

Życie jest jak opowieść, ponieważ ma swoich bohaterów, swój początek i swój koniec, a pomiędzy nimi są wzloty, upadki, liczne przygody, nieoczekiwane zwroty akcji, konflikty i ich rozwiązania. Czasem, jak w dobrej powieści, pojawia się napięcie, ale też, jak to w historiach bywa, przychodzi moment rozwiązania, kiedy napięcie spada i znowu wszystko wraca do normy. Jeśli życie jest jak historia, to chcemy, aby nasza historia była nie tylko barwna i ciekawa, ale przede wszystkim wartościowa i z dobrym zakończeniem — bo przecież nikt nie chce źle skończyć.

Jednak życie to nie tylko historia, lecz także ciągle opowiadanie historii. Czyż nie to właśnie robimy, kiedy zaczynamy rozmawiać z innymi? Mówimy: „Co słyhać?“, „Kiedy wracałem z zakupów, zobaczyłem...“, „A jak tam w pracy?“, „Nie wierzysz, co zrobiły nasze dzieci...“, „Czytałaś ostatnie wiadomości?“, „Mieliśmy wyjątkowy urlop, w tym roku pojechaliśmy do...“, „Dziś rano zasnęłam i...“.

Wygląda na to, że ciągle opowiadamy historie o tym, co przeżywamy i co się dzieje wokół, ponieważ bez snucia opowieści trudno się rozmawia. Przekonał się o tym jeden

z moich przyjaciół. Kiedy wiosną 2020 roku mieliśmy zbiorową kwarantannę z powodu epidemii COVID-19 i wszyscy siedzieliśmy w domach, on znudzony zadzwonił do mnie i powiedział: „Siedzę w domu i nic nie robię. Nic się nie dzieje. Nie mam nawet o czym opowiadać”. Szybko jednak okazało się, że ciągle jest o czym opowiadać, ale niekiedy bywa, że tam, gdzie kończą się historie, tam kończy się również rozmowa.

Opowiadając i słuchając historii, poznajemy też siebie nawzajem. Zaczynając od pytania „Jak się masz?”, przechodzimy do rozmowy o tym, co się obecnie dzieje. Potem do opowieści o rodzinie, pasjach, obawach, o tym, co było i co chcielibyśmy, aby się wydarzyło. A na końcu odkrywamy, że te historie tak naprawdę nie są tylko o tym, co dzieje się bądź działo się w naszym życiu, ale są o nas — o tym, kim jesteśmy. Przecież, jak mawiają niektórzy, być człowiekiem, to mieć historię do opowiedzenia.

Właśnie z tego powodu od zarania dziejów historie i opowieści stanowiły ważną część naszej kultury. Nasi przodkowie po polowaniu, siedząc przy ognisku, snuli opowieści, nie tylko dlatego, że nie mieli telewizji ani Netflixu i trzeba było jakoś wypełnić czas, ale dlatego że te historie mówiły o ich tożsamości, o tym, kim są i skąd pochodzą. Wyrażały ich wartości i przekonania. Budowały więzi i tworzyły wspólnotę. Opisywały, jak rozumieją świat, i pomagały interpretować rzeczywistość. To

były soczewki, przez które ludzie patrzyli na życie, by się z niego uczyć.



Kiedy byłem małym chłopcem, pokochałem opowieści, które czytała mi moja mama. Potem sam zacząłem je czytać i stały się one dla mnie jeszcze bliższe. W naszym kościele był zwyczaj, że z okazji różnych świąt dzieci przygotowywały program składający się z piosenek i wierszyków. Ja szczerze nie znosiłem jednego i drugiego. Śpiewanie zdecydowanie nie jest na liście moich uzdolnień do dziś, a uczenie się na pamięć i recytacje zawsze przyprawiały mnie o dreszcze i ból żołądka. Dlatego któregoś razu moja nauczycielka ze szkoły niedzielnej zaproponowała:

- Może po prostu opowiesz historię?
- Wszystko, byle nie wierszyki! — zgodziłem się chętnie.

Kiedy na nabożeństwie opowiadałem swoją pierwszą historię, odkryłem trzy rzeczy. Po pierwsze: to łatwe i przyjemne, bo historie same się opowiadają. Po drugie: ludzie słuchali, tak jak nigdy nie słuchali żadnego z recytowanych przeze mnie wierszy. Po trzecie: mógłbym to robić przez resztę życia i w pewnym sensie tak się stało.

Skoro więc historie przemawiają zarówno do dzieci, jak i do dorosłych, to nie dziwi fakt, że stały się one ulu-

bioną formą przekazu wykorzystywaną przez mędrców, filozofów i nauczycieli. Jeśli tak jest, że wszyscy kochamy historie i wszyscy je opowiadamy, to mądrzy ludzie postanowili używać ich jako sposobu nauczania. Wiedzieli, że opowieść potrafi ominąć nasze mechanizmy obronne i zaskoczyć ze strony, z której się nie spodziewamy. Słuchając jej, możemy się uczyć, choć nawet tego nie zauważamy.

Tak właśnie robił Lew Tołstoj. W swoim opowiadaniu zatytułowanym *Czy dużo człowiekowi trzeba ziemi?* opowiedział historię zachłannego wieśniaka Jefima Pachoma, który robił, co tylko mógł, aby zdobyć jeszcze więcej ziemi i jeszcze bardziej się wzbogacić. Któregoś dnia Jefim otrzymał niezwykłą ofertę. Za tysiąc rubli mógł kupić tyle ziemi, ile da radę obejść w ciągu jednego dnia. Musiał jednak dotrzeć przed zachodem słońca do miejsca, z którego zaczął, inaczej straci zarówno ziemię, jak i pieniądze.

Następnego dnia o świcie Jefim szybkim krokiem ruszył w drogę. Koło południa był już dość zmęczony, ale dalej maszerował, obchodząc swoją przyszłą posiadłość. Po południu zdał sobie sprawę, że jego chciwość zapędziła go nieco za daleko, więc zaczął iść jeszcze szybciej w stronę miejsca, skąd wyruszył, a słońce było coraz niżej. W końcu zaczął biec, bo nie chciał stracić takiej możliwości wzbogacenia się. Kiedy słońce było już blisko linii horyzontu, zobaczył upragniony cel. Z trudem łapiąc powietrze, z bijącym sercem i ostatkiem sił udało mu się dobiec

do miejsca, z którego wyruszył — dosłownie na chwilę zanim słońce zniknęło za horyzontem. Kiedy jednak tylko dobiegł, upadł na ziemię wyczerpany. Ludzie pospieszyli mu z pomocą i próbowali go podnieść, ale on już nie żył. Jego parobek wykopał mu grób — taki, żeby zmieścił się cały, bo tyle właśnie ziemi potrzebuje człowiek².

Nic dodać, nic ująć. Choć Tolstoj nie powiedział tego wprost, to sami odkrywamy, przed czym ostrzegał, a to dlatego, że daliśmy się wciągnąć i zaskoczyć opowieści. Taki właśnie efekt mają historie w ustach mędrców i nauczycieli. A jeśli życie jest jak opowieść, to słuchając opowieści o życiu, czasem dochodzimy do wniosku, że chcemy zmienić swoje życie tak, aby miało lepsze zakończenie. Dlatego Eugene Peterson powiada: „Nie możesz zakończyć dodawania tak, jak ci się podoba, ale możesz zakończyć opowiadanie tak, jak ci się podoba”³. Dwa plus dwa zawsze będzie cztery. Jednak opowieści otwierają przed nami świat wielkich możliwości. Moja mama często zmieniała zakończenia znanych bajek, jak na przykład tej o Czerwonym Kapturku, tak żeby nie kończyły się zbyt krwawo. Dopiero kiedy podrosłem, z przerażeniem odkryłem, co tak naprawdę spotkało wilka. Jednak fakt, że możemy zakończyć opowiadanie, jak nam się podoba,

² Lew Tolstoj, *Czy dużo człowiekowi trzeba ziemi?*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1950.

³ Eugene H. Peterson, *Five Smooth Stones for Pastoral Work*, Eerdmans Publishing, Grand Rapids 1992, s. 87.

daje nam możliwość rozważenia różnych opcji i wyboru najlepszej. A skoro tak można zrobić w opowieściach, to w jakimś stopniu można też i w życiu, bo każdy ma jakiś wpływ na to, jak zakończy się jego osobista historia. I o to właśnie chodzi mędrcom, którzy uczą, opowiadając historie.



Wobec tego nie dziwi fakt, że Jezus też lubił opowieści. Nazywamy je przypowieściami. Tak naprawdę był On mistrzem w ich opowiadaniu, a większość z tych opowieści to bardzo wywrotowe historie, choć z pozoru wydają się proste i niewinne. Kiedy słuchałem ich w dzieciństwie na zajęciach szkoły niedzielnej w naszym kościele, postrzegałem je jako nieskomplikowane opowieści dla dzieci. Im dłużej jednak je czytałem jako dorosły, tym bardziej odkrywałem, że są one naprawdę wywrotowe. To historie, w których wszystko jest na opak i do których wraca się przez całe życie, ponieważ — jak zauważył C. S. Lewis — „opowieść warta czytania tylko w dzieciństwie nie jest warta czytania nawet wtedy”⁴. I właśnie o tych historiach Jezusa, które wciągają dzieci i nie dają spokoju dorosłym, jest niniejsza książka.

⁴ C. S. Lewis, *Of Other Worlds: Essays and Stories*, red. Walter Hooper, Geoffrey Bles, Londyn 1966, s. 38.

W kolejnych rozdziałach wsłuchamy się w opowieści Jezusa. Damy się im zdziwić, zaskoczyć, a przede wszystkim pozwolimy im się wywrócić. Biorąc pod uwagę fakt, że większość przypowieści Jezusa znajdujemy w Ewangeliach Mateusza i Łukasza, skupimy się właśnie na tych Ewangeliach. Każda z nich ma odmienny cel, maluje przed nami inny portret Jezusa i każda zaskakuje w różny sposób. Zanim jednak wsłuchamy się w te historie i przyjrzymy portretom Jezusa nakreślonym przez celnika Mateusza i doktora Łukasza, musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego te historie są wywrotowe i jak te przypowieści czytać, żeby je zrozumieć⁵. Zaczynamy...

⁵ W czasie pisania tej książki opracowałem też plan serii kazań o przypowieściach Jezusa. Kazania te były częścią nauczania w naszej Społeczności Chrześcijańskiej TOMY. Postanowiłem użyć tej serii tytułu swojej książki *Wywrotowe historie*.

Dlaczego takie wyrotowe

„Pewien siewca wyszedł na pole...”, „Królestwo Niebios przypomina ziarnko gorczycy...”, „Królestwo Boże przypomina pewnego gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem wynająć robotników do swojej winnicy...”, „Pewnemu bogatemu człowiekowi dobrze obrodziło pole...”, „Mieszkał w pewnym mieście jeden sędzia...”, „Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić...”

Choć przypowieści wydają się zwyczajnymi historiami, a nawet zaczynają się bardzo zwyczajnie, to już ich pierwsze słowa intrygują tak bardzo, że chcemy słuchać dalej. A kiedy już zaczniemy słuchać, to na końcu odchodzimy, stając się innymi ludźmi, albo odchodzimy, wzruszając ramionami niezmienni, bo takie właśnie są przypowieści. Czym jednak jest przypowieść?

Wyjaśnić jazz

Z przypowieściami jest jak z jazzem. Kiedyś zapytano Louisa Armstronga, znanego muzyka jazzowego, o to, co to jest jazz.

— Człowieku — odpowiedział Armstrong — jeśli nie wiesz, to jak ci wyjaśnić?⁶

Jazzu lepiej słuchać i go poczuć, niż o nim dyskutować. Podobnie jest z przypowieściami. Łatwo się ich słucha, ale trudno definiuje, bo jeśli nie wiesz, to jak ci wyjaśnić?

W tym miejscu trzeba zauważyć, że Jezus nie wynalazł przypowieści ani nie był pierwszym, które je opowiadał. W tradycji hebrajskiej przypowieści miały długą historię. Prorocy i rabini wykorzystywali je od wieków jako sposób przekazywania wiedzy i uczenia mądrości. Dlatego nie dziwi fakt, że przypowieści znajdujemy już w Starym Testamencie⁷. Po hebrajsku przypowieść to *maszal*, co znaczy „być podobnym”. Jednak termin ten jest o tyle intrygujący, że odnosił się do całego spektrum różnych form literackich, takich jak przysłowia, porównania, aforyzmy, zagadki czy przypowieści narracyjne. Tym samym pojęciem określano więc przysłowia, które znajdujemy w Księdze Przypowieści

⁶ Mike Graves, *The Sermon as Symphony: Preaching Literary Forms of the New Testament*, Judson Press, Valley Forge 1997, s. 12.

⁷ Starotestamentowe przykłady przypowieści: Księga Sędziów 9,7-15; 2 Księga Samuela 14,1-20; 1 Księga Królewska 20,35-42; 2 Księga Królewska 14,9-10; Księga Ezechiela 16,1-54; 17,2-24; 19,1-14; 23,1-49; 24,3-14.

Salomona, takie jak: „Żelazo ostrzy się żelazem; charakter człowieka kształtuje jego bliźni”, oraz dłuższe formy narracyjne⁸. Te dłuższe formy narracyjne najczęściej miały charakter fikcyjnych opowieści, które służyły jako narzędzie nauczania i perswazji, a czasem dyplomacji.

Kiedy król judzki Amazjasz rzucił królowi izraelskiemu Jehoaszowi wyzwanie do walki, ten odpowiedział mu właśnie przypowieścią:

Oset z Libanu posłał cedrowi z Libanu takie wezwanie: *Daj swoją córkę mojemu synowi za żonę. Lecz dzikie zwierzę z Libanu przejdzie i podepcze oset! Doszczętnie pobiłeś Edomitów i poniosła cię pycha. Ciesz się zwycięstwem, ale siedź u siebie w domu. Dlaczego wyzywasz nieszczęście? Przecież upadniesz ty i Juda wraz z tobą!*⁹

To nie znaczy, że król izraelski faktycznie podsłuchiwał rozmowę ostu z cedrem i takie małżeństwa chwastów i drzew są w ogóle możliwe. Jehoasz w ten sposób chciał powiedzieć Amazjaszowi, że jego pomysł walki z nim jest równie absurdalny, co wizja ślubu ostu z cedrem. Krótko mówiąc — za wysokie progi.

Jak zobaczymy w dalszej części tego rozdziału, w Starym Testamencie prorocy zamiast przychodzić i wytykać

⁸ Księga Przypowieści Salomona 27,17.

⁹ 2 Księga Królewska 14,9–10.

ludziom ich błędy albo mówić wprost, że są grzesznikami, czasem opowiadali im historie o kimś, kto był do nich podobny, i pozwalali, aby słuchacze sami wyciągnęli wnioski. To było trochę tak, jak w naszych czasach, kiedy ktoś mając pytanie, z różnych powodów nie chce go zadać i mówi: „Mam znajomego, który ma taki problem”. A tak naprawdę nie jest to problem znajomego, ale tego, który o nim mówi. Tak właśnie robili prorocy. Z tą tylko różnicą, że nie mówili o swoich problemach, ale używali przykładów innych, aby uczyć swoich słuchaczy.



W Nowym Testamencie natomiast przypowieść określa się greckim słowem *parabole*, które oznacza „wrzucić obok”. Tak jak starotestamentowe *maszal* tak nowotestamentowe *parabole* odnosi się do krótkich przysłów czy aforyzmów: „Nie może ukryć się miasto położone na górze”; do podobieństw: „Królestwo Niebios jest podobne do skarbu ukrytego w roli”; a także do dłuższych przypowieści narracyjnych, takich jak przypowieść o miłosierdnym Samarytaninie¹⁰.

Choć przypowieściami nazywano różne formy literackie, to jest coś, co je wszystkie łączy. Ich rozumienie oparte jest na dostrzeganiu podobieństw, a dokładniej mówiąc — powiązań pomiędzy różnymi pojęciami czy obrazami,

¹⁰ Ewangelia Mateusza 5,14; 13,44; Ewangelia Łukasza 10,29–37.

które zostały *wrzucone obok siebie*. Jako słuchacze musimy odkryć, co to na przykład znaczy, że Królestwo Niebios przypomina kupca poszukującego pięknych pereł, i jak jedno łączy się z drugim. Właśnie dlatego niektórzy definiują przypowieść jako ziemską historię z niebiańskim przesłaniem. Choć to niewątpliwie prawda, to takie wyjaśnienie jest zbyt ogólne i niewiele wyjaśnia ani nie pomaga w rozumieniu przypowieści Jezusa. Inna, klasyczna już definicja przypowieści, która przetrwała test czasu, została stworzona przez C. H. Dodda. Uważa on, że:

Przypowieść to metafora albo podobieństwo zaczerpnięte z natury lub życia codziennego, które przykuwa uwagę słuchacza swoją barwnością lub niezwykłością i wzbudza pytania co do jego konkretnego zastosowania, aby sprowokować umysł do aktywnego myślenia¹¹.

Definicja zawiera w sobie najważniejsze cechy przypowieści. Choć są to realistyczne historie zaczerpnięte z życia codziennego, to nie dajmy się zwieść, bo one zaskakują swoją niezwykłością tak bardzo, że sami nie wiemy, co z nimi zrobić. Prowokują i irytują, tak że nie można przestać o nich myśleć. Przypowieści są jak jazz — łatwiej ich słuchać, niż je wyjaśniać.

¹¹ C. H. Dodd, *The Parables of the Kingdom*, Scribner, Nowy Jork 1961, s. 5.

W galerii sztuki

Chcąc jednak lepiej zrozumieć, czym są przypowieści, warto uświadomić sobie, że ludzki umysł jest jak galeria obrazów. My po prostu myślimy obrazami i metaforami, choć często nie zdajemy sobie z tego sprawy. Nawet nie zauważamy tego, że w życiu codziennym posługujemy się jednym pojęciem lub doświadczeniem, aby wyjaśnić inne. Właśnie dlatego, choć idee nie mają smaku ani kalorii, często mówimy o nich jak o jedzeniu: „Ten wykład to była prawdziwa uczta”, „Muszę przetrwać to, co mi powiedział”, „Nie mógł przełknąć wiadomości o porażce”, „Niedobrze mi się robi, jak czytam jej książkę”, „Twoje lekcje powinny być bardziej urozmaicone, ponieważ uczniowie potrzebują zróżnicowanej diety”.

Choć idee nie tuczą, to mówiąc o nich, często posługujemy się obrazem jedzenia, czyli jedno pojęcie wyjaśniamy innym. To bardziej abstrakcyjne wyjaśniamy bardziej konkretnym.

W podobny sposób metaforycznie opisujemy życie, mówiąc o nim jak o podróży: „Przed tobą jeszcze długa droga do skończenia studiów”, „W naszej współpracy przeszliśmy przez trudną i wyboistą drogę”, „Ich małżeństwo znalazło się na zakręcie”, „Tomek znowu się pogubił w ży-

ciu i wrócił do nałogu”, „Trudno się podróżuje przez życie samotnie, dlatego znajdź dobrych towarzyszy podróży”.

Czasem za tymi pojęciami kryją się też konkretne doświadczenia. Wszyscy znamy to nieprzyjemne uczucie przenikliwego zimna, kiedy stoimy na mrozie i za nic nie możemy się rozgrzać. Nikt chyba tego nie lubi. A nasz umysł dostrzega powiązania pomiędzy doświadczeniem zimna a relacjami z innymi. Właśnie dlatego opisując trudne relacje i interakcje międzyludzkie, mówimy: „Zmroziła go swoim spojrzeniem”, „Bardzo chłodno się z nami przywitani”, „Stosunki między naszymi krajami uległy ochłodzeniu”, „Jak tylko weszła, powiało chłodem”, „On jest zimny jak lód i pozbawiony jakiegokolwiek współczucia”. Zimno kojarzymy z negatywnymi doświadczeniami i dlatego trudne relacje porównujemy do chłodu.

Z drugiej strony ciepło kojarzymy z czymś pozytywnym, przyjemnym i bezpiecznym, bo miło wygrzewać się na słońcu albo napić się czegoś gorącego w mroźny dzień. Ponadto gdy kogoś lubimy, nasze serca biją szybciej, krew krąży szybciej i dosłownie robi się nam cieplej, a gdy się przytulamy, to już w ogóle nam ciepło. Dlatego mówimy o gorącej miłości, ciepłych relacjach, gorącym uścisku, ciepłym spojrzeniu i gorących pozdrowieniach. Jedno pojęcie wyjaśniamy za pomocą drugiego, ponieważ faktycznie myślimy obrazami i metaforami — inaczej nie potrafimy. Nasze umysły nagle dostrzegają powiązania

między dwoma pojęciami i dzięki temu możemy widzieć jedno przez pryzmat drugiego. Podobnie rzecz ma się z przypowieściami, które są metaforyczne w swoim charakterze, to znaczy, że one także jedno pojęcie wyjaśniają drugim, a czasem do wyjaśnienia pojęcia potrzebna jest cała historia¹².

Obraz, lustro i okno

Król Dawid sam mógł się przekonać o tym, jak bardzo wywrotowe i zaskakujące mogą być przypowieści. Kiedy nadeszła wiosna, czyli czas, gdy królowie ruszają na wojnę, Dawid postanowił zostać w swoim pałacu. Lata młodości, kiedy bitwy były ekscytujące, miał już za sobą. W średnim wieku wojny zaczęły go nużyć, a zresztą komu by się chciało miesiącami mieszkać w obozie wojskowym razem z innymi żołnierzami, kiedy można zostać w pałacu i cieszyć się wygodami.

Któregoś wieczoru z dachu swojego pałacu Dawid dostrzegł piękną, nagą kobietę, która kąpała się w swoim domu. Wysłał swojego sługę, aby dowiedział się o niej

¹² Mam świadomość toczącej się od wieków dyskusji na temat tego, w jakim stopniu przypowieści są metaforyczne, a w jakim — alegoryczne. Jednak współczesna teoria metafory pojęciowej pozwala nam na przewyżczenie tradycyjnych podziałów. Daje nam narzędzia do rozumienia i analizowania każdej przypowieści z osobna w sposób, który jest dla niej najbardziej naturalny — bez konieczności dopasowywania jej do przyjętych wcześniej kategorii.

czegoś więcej. Ten doniósł mu, że to jest Batszeba, żona Uriasza — jednego z jego żołnierzy. Dawidowi to nie przeszkadzało, aby sprowadzić ją do pałacu i spędzić z nią noc. Niedługo potem Batszeba powiadomiła go, że spodziewa się dziecka — jego dziecka.

Król Dawid chcąc zatuszować swój czyn, najpierw sprowadził Uriasza z pola bitwy, mając nadzieję, że ten, stęskniony za żoną, również spędzi z nią noc. Jednak plan się nie powiódł, ponieważ poczucie obowiązku Uriasza było silniejsze niż jego tęsknota. Zamiast wrócić do żony, czuwał u bram swojego króla, czekając na rozkazy.

No i się doczekał. Otrzymał list do swojego dowódcy Joaba, w którym Dawid nakazał mu wysłać Uriasza w miejsce, gdzie bitwa będzie najbardziej zacięta, a potem zostawić go tam samego, skazując na pewną śmierć. Tym sposobem Uriasz zaniósł Joabowi swój wyrok śmierci. Tym razem wszystko poszło według planu. Uriasz zginął. Nikt nie wiedział. No prawie nikt. Niektórzy widzieli. Inni, co bystrzejsi, się domyślali, ale Bóg dokładnie wiedział o wszystkim. Dlatego któregoś razu do Dawida przyszedł z wizytą prorok Natan i opowiedział mu przypowieść:

W pewnym mieście było dwóch ludzi — jeden bogaty, drugi biedny. Bogaty posiadał trzodę i rogaciznę w wielkim mnóstwie. Zaś biedny nie posiadał nic, oprócz jednej małej owieczki, którą sobie nabył. Żył

ją, po czym przy nim wyrosła razem z jego dziećmi. Z jego chleba jadła, z jego kielicha pijała, na jego łonie sypiała i była dla niego jak córka. Otóż, raz do owego bogatego męża przybył podróżny; lecz ponieważ żał mu było wziąć coś z trzód, albo ze swojej rogacizny, aby przyrządzić dla gościa, który do niego przybył — zabrał owieczkę tego biednego człowieka i ją przyrządził dla gościa, który do niego przybył¹³.

Król Dawid, który niegdyś sam był pasterzem, słysząc to, wpadł w gniew i zawołał:

— Jak żyje Pan, człowiek, który to zrobił, zasługuje na śmierć.

— Ty jesteś tym człowiekiem — odpowiedział Natan.

W tym momencie Dawid, którego bardziej oburzyła kradzież cudzej owcy niż kradzież cudzej żony, zdał sobie sprawę, że ta historia jest o nim i sam na siebie wydał wyrok. Tak wywrotowymi historiami są przypowieści. Omijają one nasz system obronny i zaskakują nas ze strony, z której się nie spodziewamy.



Przypowieść jest jak OBRAZ, który staje się LUSTREM, które staje się OKNEM¹⁴. Przypowieści z założenia były

¹³ 2 Księga Samuela 12,1–4.

¹⁴ Warren Wiersbe, *Preaching and Teaching with Imagination: The Quest for Biblical Ministry*, Victor, Wheaton 1994, s. 164.

fikcyjnymi historiami, które mędrcy opowiadali, aby uczyć o mądrym życiu. To były krótkie, realistyczne i mocno osadzone w codzienności OBRAZY i taki właśnie OBRAZ prorok Natan namalował dla króla Dawida. Nietrudno wyobrazić sobie, co by mogło się wydarzyć, gdyby przyszedł do swojego króla i powiedział mu: „Jesteś cudzołożnikiem i mordercą, dlatego zgodnie z prawem Boga zasłużyłeś na śmierć”. Całkiem możliwe, że nie miałby możliwości, aby powiedzieć cokolwiek więcej. Dlatego, zamiast tego, opowiedział Dawidowi historię, która była jak OBRAZ.

Ten OBRAZ był bardzo zwyczajny, a nawet swojski, bo tak to już jest w przypowieściach, że wykorzystują one motywy zaczerpnięte z życia codziennego, takie jak owce, sieć, ryby, zgubiona moneta czy winnica. Również postaci występujące w przypowieściach są bardzo typowe. Znajdujemy tam pasterzy, rybaków, robotników, ojca z dwoma synami, wędrowca, faryzeusza czy Samarytanina. Te postaci, podobnie jak w opowieści Natana, często występują na zasadzie kontrastów: bogaty i biedny, sędzia i wdowa, faryzeusz i celnik, posłuszny i nieposłuszny syn.

Co więcej, sytuacje przedstawione w przypowieściach również są bardzo typowe, ponieważ zostały zaczerpnięte z życia codziennego. Właściciel winnicy najmuje robotników do pracy. Jakiemuś pasterzowi gubi się owca. Ktoś zaprasza znajomych i sąsiadów na ucztę. Bogatemu człowiekowi pole przynosi obfite plony. Gospodyni robi ciasto

na chleb i dodaje trochę drożdży. Niewątpliwie historie te wzbudzają naszą ciekawość dotyczącą tego, co będzie dalej, ale nie wydają się bardzo zaskakujące. Wzbudzają nasze zaufanie swojskością i życiowością. To taki zwyczajny OBRAZ codzienności. Tak właśnie wygląda życie, które znamy z doświadczenia.



Jednak kiedy tylko poczujemy się bezpiecznie, słuchając przypowieści, i damy się jej wciągnąć, wtedy odkrywamy, że ten OBRAZ się zmienia. Im dłużej się mu przyglądamy, tym bardziej zauważamy, że OBRAZ staje się LUSTREM, i nagle w tej zwyczajnej na pozór historii widzimy swoje własne twarze. To historia o mnie i moim życiu. A jej pozorne swojskość i zwyczajność usypiają naszą czujność i sprawiają, że jeszcze bardziej zostajemy zaskoczeni.

To właśnie przytrafiło się królowi Dawidowi. Jako pasterz doskonale rozumiał realia tej opowieści i emocje, jakich musiał doświadczać biedak, kiedy zabrano mu jego jedyną owieczkę. Jako król rozumiał też niesprawiedliwość całej sytuacji i wiedział, że prawo musi być przestrzegane, a przestępcy — ukarani. Dlatego Dawid szybko wydał wyrok. Bardzo surowy. Dopiero jednak, kiedy Natan mu powiedział: „Ty jesteś tym człowiekiem”, Dawid zauważył, że OBRAZ stał się LUSTREM, w którym

dostrzegł swoją twarz. Wydał wyrok na samego siebie. Doskonale wiedział, że zgodnie z Bożym prawem karą zarówno za pójście do łóżka z cudzą żoną, jak i za morderstwo jest śmierć. Kiedy więc patrzył w LUSTRO, nie widział już króla, ale grzesznika i skazańca, który zasłużył na podwójną karę śmierci.



Jednak z przypowieściami jest tak, że im dłużej się im przyglądamy, tym bardziej odkrywamy, że LUSTRO staje się OKNEM, przez które inaczej patrzymy na swoje życie i otaczający nas świat. Dawid myślał, że to już koniec. Wszystko stracone. Musi umrzeć. Nagle jednak zaczął też widzieć życie z innej perspektywy. Uświadomił sobie, że choć sam jest królem, odpowiada za swoje czyny przed największym Królem, którym jest Bóg. Choć mogło mu się wydawać, że przecież nikt się nie dowie o tym, co zrobił, to Bóg wiedział o wszystkim. Choć myślał, że jako władca, to on stanowi prawo, ale przypomniał sobie, że sam podlega Prawu Boga. A bez Boga byłby nikim, ponieważ to właśnie Bóg dał mu panowanie i to wszystko, co posiadał.

Przypowieść stała się OKNEM, przez które Dawid zaczął postrzegać Boga, siebie i swoje życie w zupełnie inny sposób. Dlatego świadom tego, co zrobił, po prostu powiedział: „Zgrzeszyłem!”. A kiedy myślał, że to już ko-

niec, Natan przekazał mu jeszcze jedną wiadomość. Choć grzech zawsze ma swoje konsekwencje i z niektórymi z nich Dawid będzie zmagał się do końca życia, Bóg mu wybaczył i nie umrze. Przypowieść stała się OKNEM, ponieważ od tego momentu Dawid może patrzeć na życie jako skazaniec, którego ułaskawiono i któremu przebaczone. Jest wolny!

Przypowieści są więc OBRAZAMI, które stają się LUSTRAMI zamieniającymi się w OKNA. Zaczynają się niewinnie i wyglądają jak znajomy OBRAZ życia codziennego, który przyciąga swoją zwyczajnością. Nagle jednak dostrzegamy, że przypowieść znaczy więcej, niż mówi. To nie jest tylko OBRAZ, ale OBRAZ staje się LUSTREM, w którym widzimy siebie samych ze wszystkimi swoimi wadami. Ten widok nie jest przyjemny. Dlatego kiedy już mamy ochotę przestać patrzeć i dać sobie spokój z tymi historiami, one stają się OKNAMI. Odkrywamy na nowo Boga. Jego Królestwo wdziera się do naszego świata, a Jego łaska zaskakuje nas bardziej, niż się tego spodziewaliśmy, i przewraca wszystko do góry nogami. Wtedy uświadamiamy sobie, że my nie tylko interpretujemy przypowieści, aby móc je zrozumieć, ale w jakimś momencie to przypowieści interpretują nas samych i nasze życie, ponieważ stają się OKNAMI, przez które patrzymy na świat inaczej niż do tej pory. To są bardzo wywrotowe historie.

Kto się śmieje ostatni?

Stare przysłowie mówi, że ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. Pewnie to prawda w wielu sytuacjach życiowych. Ci, którzy zdają się wygrywać na początku, na końcu ponoszą klęskę. A bywa, że ci, którym zawsze wiatr wieje w oczy i którym nie daje się wielkich szans, na końcu mają wiele powodów do śmiechu, bo wygrali mimo przeciwności. No i okazuje się, że ten się śmieje, kto się śmieje ostatni.

Jednak czy zawsze dobrze jest śmiać się jako ostatni? Nie jest to wskazane wtedy, kiedy ktoś opowiedział dowcip i wszyscy zataczają się ze śmiechu, a ty ciągle nie wiesz dlaczego. Podobno niektórzy z dowcipów śmieją się aż trzy razy. Pierwszy raz, bo wszyscy się śmieją. Drugi raz, bo zrozumieli wreszcie, o co chodzi. A trzeci raz, kiedy zdali sobie sprawę, ile im to zajęło i jakie to było proste. Z dowcipami tak już jest, że trzeba załapać od razu, o co chodzi, ponieważ im później, tym robi się mniej śmiesznie. Co to za frajda śmiać się na raty — nawet trzy razy?

Najgorzej jednak jest wtedy, kiedy dowcip trzeba wyjaśnić, bo wtedy to już naprawdę nie ma powodu do śmiechu. Choć ten, kto go nie zrozumiał, w końcu ma okazję zrozumieć, ale śmiać się już raczej nie będzie, bo dowcip stracił swój rozbijający efekt zaskoczenia.

Dlatego opowiadanie dowcipów jest ryzykowne, ponieważ jeśli ludzie ich nie rozumieją, to można wpakować się w tarapaty. Każdy żart zawiera w sobie element zaskoczenia. Tak jak ten.

— Panie Akerman, słyszałem, że powiedział pan, że jestem złodziej. Czy to prawda?

— Prawda. Tylko ja tego nie powiedziałem.

Dowcip, choć opowiada zwyczajną — wydawałoby się — historię, zaskakuje niespodziewanym zwrotem akcji, a w tym wypadku rozbijającą szczerą odpowiedzią pana Akermana. Jednak to właśnie ten element zaskoczenia sprawia, że nagle zaczynamy łączyć kropki i rozumieć poszczególne elementy dowcipu, a na końcu czasem nawet się śmiejemy. Jeśli mój dowcip nie wywołał w tobie takiej reakcji, nie przejmuj się, bo jeszcze spróbuję cię zaskoczyć. Jednak w typowych okolicznościach siła dowcipu polega na tym, że w trakcie słuchania skłania do śmiechu¹⁵.



Podobnie rzecz ma się z przypowieściami, które przecież są wywrotowymi historiami. Choć nie są to dowcipy, trochę je przypominają, jeśli chodzi o ich rozbijający efekt zaskoczenia. Nie chcę przez to powiedzieć, że są niepoważne i można je traktować z przymrużeniem oka.

¹⁵ Gordon Fee, Douglas Stuart, *Jak czytać Biblię?*, Kerygma, Mońki 1982, s. 122.

Jednak podobnie jak w przypadku dowcipu przypowieści też mają za zadanie wywołać w nas reakcję i wyrzucić nasz świat do góry nogami. Dlatego bardzo często pojawia się w nich jakiś element zaskoczenia, który jest nagły i niespodziewany. Jeśli go przegapimy, to pozostaniemy z samą historią, która co najwyżej może wywołać w nas zdumienie i irytację. Chcąc jednak dać się zaskoczyć, tak jak w słuchaniu dowcipu, trzeba połączyć kropki i zrozumieć, jak ta historia łączy się z życiem. A często łączy się w sposób zupełnie inny od oczekiwanego i przy okazji wywraca nasz sposób myślenia.



Na czym więc polega ta wywrotowość przypowieści Jezusa? Wielu badaczy na różne sposoby próbowało to wyjaśnić i wpadali na rozmaite pomysły. Na przykład William Herzog uważa, że nikogo nie skazuje się na śmierć na krzyżu tylko za to, że opowiada ziemskie historie z niebiańskim przesłaniem, wzywa ludzi, aby kochali siebie nawzajem, a do tego karmi głodnych, uzdrowia chorych i pociesza smutnych. Jego zdaniem zarówno żydowscy przywódcy religijni, jak i Rzymianie doprowadzili do śmierci Jezusa, ponieważ postrzegali Go jako zagrożenie dla swoich wpływów, a to dlatego, że był On rewolucjonistą, który opowiadał wywrotowe historie. Ich wywro-

towość polegała na tym, że podważały obecnie istniejący porządek ekonomiczny i polityczny, zagrażały elitom i wzywały uciśnionych do obalenia niesprawiedliwości.

To byłby faktycznie dobry powód, aby kogoś skazać na śmierć¹⁶. Jednak sam Jezus inaczej wyjaśnia swoją misję i kiedy zarówno tłumy, jak i jego uczniowie ciągle dopytują się, kiedy pokona Rzymian i zaprowadzi nowy ład, On cierpliwie im tłumaczy, że Jego Królestwo nie jest z tego świata, a zmiany, które chce wprowadzić, są głębsze, niż ktokolwiek mógłby sobie wyobrazić, ponieważ sięgają aż do głębi ludzkich serc.



Przypowieści to wyrotowe historie, ponieważ wywracają nasz sposób myślenia o Bogu i Jego Królestwie. Nam się wydaje, że my doskonale wiemy, jak to Królestwo ma funkcjonować, a niektórzy, jak Herzog, oczekiwali od Jezusa rewolucji. Jezus jednak nie wpasował się w te oczekiwania, ale wyrócił je do góry nogami. Co wcale nie oznacza, że Jezus nie był zainteresowany sprawiedliwością tu i teraz. Jego przypowieści mówią o tym, jak Jego Królestwo dokonuje innego rodzaju rewolucji na świecie i działa jak drożdże w cieście, jak ziarno wrzucone do ziemi albo jak sieć, która zagarnia mnóstwo ryb.

¹⁶ William R. Herzog II, *Parables as Subversive Speech: Jesus as Pedagogue of the Oppressed*, Westminster/John Knox, Louisville 1994, s. 9.

Byli też i tacy, którzy uważali, że wiedzą, kto zasługuje na Bożą przychylność i ma prawo w tym Bożym Królestwie się znaleźć. Jednak w przypowieściach wszystko jest na opak. Ich bohaterami często są ludzie, którzy na to nie zasługiwali społecznie, bo w tamtych czasach nikt się z nimi nie liczył, jak na przykład żebracy, celnicy, wdowy, pasterze czy rolnicy. A Królestwo Niebios, które przyszło w osobie samego Króla, przewraca wszystko do góry nogami, ponieważ Jego łaska trafia do tych, którzy na nią nie zasługują. Ci, którzy uważają się za dobrych, odchodzą z pustymi rękami, a ci, którzy byli najmniej godni, doświadczają dobroci Boga. Pobożny faryzeusz nie zostaje wysłuchany przez Boga, Bóg zaś odpowiada na modlitwę celnika. Ci, którzy pracowali w winnicy tylko jedną godzinę, otrzymują wypłatę jako pierwsi i dostają tyle samo, ile ci, którzy pracowali cały dzień. Zbuntowany syn wraca do domu i ojciec wydaje przyjęcie na jego cześć, a jego porządny, starszy brat nawet nie jest w stanie pojąć tego, co jego ojciec robi. To sprawa ubogiej wdowy zostaje pomyślnie załatwiona. To żebrak, a nie bogacz, trafia do miejsca szczęśliwości. To Samarytanin — znienawidzony cudzoziemiec, a nie kapłan czy Lewita — staje się przykładem bezinteresownej miłości. Dzieje się tak dlatego, że Boże Królestwo jest otwarte dla wszystkich — nawet dla tych, którzy są pogardzani przez innych. Dlatego te historie wywracają nasz obraz Boga i zachęcają do tego,

aby Go poznawać na nowo. Skoro jednak są tak wywrotowe, to jak je czytać, aby nie wylądować gdzieś w rowie?



Przed tobą rozdział dla nieco bardziej ambitnych, w którym poznasz kilka wskazówek, jak czytać i rozumieć przypowieści. Pisząc tę książkę, chciałem nie tylko zachwycić cię przypowieściami Jezusa i pomóc je zrozumieć, ale także dać ci narzędzia do ich samodzielnego studiowania. Jeśli jednak uznasz, że kolejny rozdział jest zbyt teoretyczny i zamiast czytać o przypowieściach, wolisz poznawać przypowieści, to przejdź do następnego, a znajdziesz się w świecie barwnych historii Jezusa opowiedzianych przez celnika Mateusza. Ja natomiast myślę, że warto wybrać mniej uczęszczaną, ale i trudniejszą drogę.